



<http://muzyka.onet.pl/10172,1473606,wywiady.html>

Na brunatną nutę

(fot. AFP)

"Hej, lewacki psie / To ja przyszedłem dziś po ciebie / Dzisiaj moje ręce spłyną twoją krwią / Chociaż będziesz wył, prosił o wybaczenie". Taką perspektywę dla swoich ideologicznych przeciwników przewidują brunatni chłopcy z wrocławskiego zespołu Konkwista 88. Trudno racjonalnie wytłumaczyć fakt, że polska scena muzyczna spod znaku krzyża celtyckiego i falangi rozwija się prężniej niż w innych krajach. Doświadczenia wojny oraz faszystowskiej okupacji sugerują, że ciężko jest wypełnić sale koncertowe, wyśpiewując peany na cześć ideologii, której wyznawcy pozbawili życia 18% populacji Polski. Sprawy mają się jednak zgoła inaczej i wkład naszej sceny naziskinheadowskiej w jej światowe dziedzictwo jest więcej niż zauważalny.

Muzyka w holdzie idei

– To jedna z najbardziej radykalnych i zorganizowanych scen w Europie. Wykształciła gwiazdy światowego formatu, rozpoznawalne w neofaszystowskich kręgach, takie jak Honor, Konkwista 88 czy Graveland. Na tle innych wyróżniają je determinacja i oddanie ideologii – opowiada Marcin Kornak z antyfaszystowskiego stowarzyszenia i magazynu "Nigdy Więcej". Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że polska scena straciła swą dawną świetność, gdyż najpopularniejsze formacje należą w dużej mierze do przeszłości. Błąd. – Chociaż Honor nie funkcjonuje z powodu śmierci wokalisty, a Konkwista naprzemiennie przeżywa okresy stagnacji i aktywności, to wciąż powstają nowe zespoły. Być może scena nie jest tak liczna jak kiedyś, ale zdecydowanie się radykalizuje. Formacje epatują faszystowskim przekazem, nie bawiąc się w niedopowiedzenia. Bezpośrednie odwołania do narodowego socjalizmu i hitleryzmu, jak również wyrażane wprost fascynacje organizacją Blood & Honour zdarzają się coraz częściej. Zespoły głoszące "mniej skrajny" nacjonalizm, które kiedyś stanowiły główny nurt, teraz wydają się być w zdecydowanej mniejszości – dodaje Marcin. Często już sama nazwa grupy nie pozostawia żadnych wątpliwości co do ideologii, do jakiej się odwołuje – produkcje Cyklonu B, Deportacji 68 czy też Gammadionu (pochodzące z greki alternatywne określenie swastyki) można bez trudu kupić (w internecie - przyp. Onet.pl).

Rock against...

Jak możliwe jest funkcjonowanie w majestacie prawa tego rodzaju zespołów, skoro art. 13 Konstytucji RP stanowi o tym, że "zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową"? – Scena ta kryje się często za różnymi eufemizmami. Trudniej zorganizować koncert zespołu "neonazistowskiego" niż formacji grającej tzw. "rocka tożsamościowego" lub RCA (Rock Against Communism – przyp. red.). Policja z reguły robi wszystko, by nie przeszkodzić w tego rodzaju występach, a jeśli ktoś

zgłosi popełnienie przestępstwa, najczęściej dochodzi do umorzenia sprawy ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu lub brak znamion przestępstwa. Prokuratura stoi po tej samej stronie, często używając argumentu, że tego rodzaju koncerty nie są wydarzeniami publicznymi. Ciekawe, wzięwszy pod uwagę fakt, że zdjęcia i nagrania z nich możemy bez trudu odnaleźć później w internecie. Póki ktoś nie zamieści na stronie komentarza, że Adolf Hitler był wspianały i nie podpisze jej swoim imieniem i nazwiskiem, trudno liczyć na reakcję policji.

Strategia przymykania oka powoduje, że Polska zaczyna w brunatnych środowiskach cieszyć się opinią nazi-friendly i jako taka staje się atrakcyjnym i popularnym miejscem organizacji koncertów i imprez. – W czerwcu ubiegłego roku udało nam się zdobyć informacje o występie jednej z najbardziej skrajnych grup, No Remorse. W tekstach znajdziemy apologię hitleryzmu, jak i propagowanie zachowań agresywnych względem wszelkich mniejszości. Już sam image zespołu nie pozostawia wątpliwości – kontynuuje Marcin. – W ich teledyskach możemy obejrzyć neofaszystów obrzucających koktajlami Mołotowa ośrodki dla uchodźców, a także egzekucje czarnoskórych dzieci. Mimo naszych starań i nagłośnienia informacji w mediach, koncert odbył się na prywatnej posesji pod Białymstokiem.

Ministerstwo lubi Baranki

Opieszałość organów ścigania to jedno. Drugą sprawą jest oficjalne współfinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury inicjatyw, którym można zarzucić co najmniej dużą niepoprawność polityczną. Mowa o stronie internetowej Słupskiego Archiwum Muzycznego (www.sam.sok.slupsk.pl), oficjalnie zaprojektowanej w celu dokumentowania tamtejszej sceny muzycznej, we wszelkich jej przejawach. Można tam m.in. znaleźć nagrania zespołu Baranki Boże. Sprawa poruszona przez stowarzyszenie Nigdy Więcej nie doczekała się mimo monitów żadnej reakcji ze strony administratorów strony. Formacja wbrew nazwie raczej nie poświęca się gładzeniu grzechów świata. "Jest na świecie zwykły Murzyn, który zawsze chciał być biały / Miał tysiące operacji, ale mu się nie udały / Czarne zawsze będzie czarne, Jackson tego już nie zmienisz / Nie pomogą ci pieniądze, żaden cud cię nie odmieni / Jackson, Jackson, Jackson dziki – wyp****alaj do Afryki! / Jackson, Jackson, Jackson kolorowy – c**j ci w dupę do połowy!"... Na forum www.slupsk.eco.pl internauta, komentując powyższą sytuację, pisze: "Znam historię tego miasta, szczególnie muzyczną. I niestety, muzyka Baranków Bożych to nie jest żaden oi, oni sami zresztą umieszczali się w nurcie RAC, co jest eufemistycznym nazewnictwem muzyki stricte faszystowskiej. Członkowie tej kapeli nie raz pili w barze Pokusa w urodziny Hitlera czy Hessa. To dość czarny fragment słupskiej historii". Argumentacja nie przekonuje osób odpowiedzialnych za prowadzenie serwisu. – Taka sytuacja często jest związana z aktualnym tłem politycznym. W trakcie rządów PiS-u, a zwłaszcza ich koalicjantów z LPR i Samoobrony, dało się zauważyć, jak bliskie koneksje łączą często świat polityki z tym, co do niedawna było podziemiem czy półświatkiem – tłumaczy Marcin. – Poseł Ślusarczyk, który zasiadał w Sejmie z ramienia LPR-u, to nie kto inny jak były manager zespołu Twierdza, stanowiącego muzyczną wizytówkę Młodzieży Wszechpolskiej. Aktywizacja i "uskrajnianie się" organizacji typu NOP czy ONR, jak również sceny muzycznej z nimi powiązanej, wynika z faktu, że partie prezentujące zbliżoną ideologię zdołały dojść do władzy.

Polakom gratulujemy ministerstwa

Ministerstwo Kultury działa naprawdę pręźnie. Ostatnio w ramach programu Promocja Czytelnictwa, wspomagającego "rozwój czasopism kulturalnych", przyznało 10 tys. zł

periodykowi "Templum Novum", który odwołuje się do ideologii faszystowskiej, narodowo-socjalistycznej i antysemickiej. Na łamach magazynu znajdziemy np. teksty belgijskiego polityka Léona Degrelle'a. "Komunizm to zjawisko typowo żydowskie! Lenin był w 3/4 Żydem. Trocki – Żydem. 70% w Najwyższej Radzie także. (...) Nie możemy zapomnieć, że Hitler po kilku latach transformacji wewnętrznej Niemiec musiał stawić czoła wojnie światowej, wspaniałej, jakiej nikt nigdy nie widział i nie przetrwał. Pięć lat ze wszystkimi, własnymi środkami, co było rzeczą całkowicie nową w świecie, bez współpracy żadnego Żyda! (śmiech) Zawsze tłumaczyli, że są niezbędni. Oni nigdy nic nie zbudowali! (śmiech) Nawet świątyni Salomona, to ktoś inny ją zbudował. Co pozostało po cywilizacji żydowskiej? Albo po tym, co można by nazwać cywilizacją żydowską? Dwie czy trzy stare łodzie? Nic więcej!

Zewsząd ich wyrzucano i żyło się bez nich doskonale. Jest to dowód, że możemy żyć długo i szczęśliwie bez tych ludzi u naszego boku (śmiechy i oklaski)". "Templum..." wychwala też negacjonistę Holokaustu, Davida Irvinga, oraz wyczyny kiboli ("Piłkarscy kibice – bastion polskości"). Artykuły tego rodzaju przeplatane są ckliwymi tekstami opiewającymi pontyfikat papieża Polaka, utrzymanymi w tonie ksenofobicznym w stosunku do przedstawicieli innych wyznań. "Jeśli by nawet utopia powszechnego 'pojednania' wszystkich ze wszystkimi mogła się ziścić, co jest niemożliwe, to i tak nie warto prowokować ryzyka utwierdzenia się kogokolwiek w błędnym mniemaniu o prawomocności 'alternatywnych ścieżek' zbawienia" – dowiadujemy się z artykułu Jacka Bartyzela, optującego za "nawróceniem spoganizowanych barbarzyńców".

Organizacje, które inspirowane są ideologiami opartymi na przemocy, rasizmie oraz szowinizmie, istnieją wszędzie. Daleka od radykalizmu polityka państw unika ich delegalizowania i tym samym zepchnięcia do podziemia. Jest to poniekąd podyktowane względami praktycznymi, jako że delegalizacja nie likwiduje problemu, a zaledwie wyjmuje spod kontroli prawa coś, co i tak by istniało. Polityka jest jednak tylko polityką. Większym problemem jest cicha akceptacja społeczna. Warto mówić i pisać, choćby po to, by zwrócić uwagę, że "to już było" i powinniśmy dołożyć starań, by "nigdy więcej".